



ŚWISTAK



RUK I Nr. 6

Poznań, wrzesień 1991.r.

Leśny samotnik

Wędrując po lesie trafić możemy do odległego, spokojnego zakątka starego świerkowego lasu przypominającego dawną Karpacką puszcę. Spośród gęstych paproci wystawają olbrzymie głazy oplecione splątanymi korzeniami drzew. Pod osłoną tego chaosu form ukryte są otwory podziemnego labiryntu korytarzy i nor borsuka - największego przedstawiciela rodziny łasicowatych spotykanego w naszym kraju.

Krepy tułów borsuka, osaczony na niskich lecz silnych nogach uzbrojonych w pazury, w niczym nie przypomina sylwetki jego bliskich krewniaków, małych i zwinnych - łasicy czy gronostaja. Borsucze futro jest bardzo gęste, na grzbiecie zwierzęcia - srebrzystoszare, na spodzie ciała - czarne. Na wąskiej trójkątnej głowie wyraźnie widać dwie czarne pręgi ciągnące się do małych uszu przez krótkowzroczne oczy aż po czubek nosa. Borsuk prowadzi - skryty tryb życia

samotnika, aktywny jest nocą. Od listopada do marca śpi snem



zimowym przerywanym od czasu do czasu krótkim spacerem po okolicy. Dzięki umiejętności bezszelestnego poruszania się, pomimo sporej tuszy 10-20 kg, potrafi doskonale się ukryć przed człowiekiem, toteż spotkać go niełatwo. Obecność

borsuka zdradzają tylko tropy
po wiosennym śniegu, kiedy po
przebudzeniu wychodzi z legowiska,
aby się napić wody w pobliskim
potoku, a potem rozejrzeć za poży-
wieniem. Borsuki utrzymują dożywotnio
sвій związek partnerski, wspólnie
też budują norę. Po letniej rui
w lutym przychodzą na świat małe.
Przez pierwszy miesiąc swego życia
borsuczęta są ślepe i całkowicie
uzależnione od matki. Nad wejściem
do nory, w której urodziły się
młode, znajduje się kryjówka samca,
który czuwa nad bezpieczeństwem
potomstwa - w ciągu dnia borsuk
odpoczywa w norze; na żer wychodzi
nocą. Pokram zdobywa w dużej odległo-
ści od legowiska. Żywi się owadami,
drobnymi gryzownikami, żabami,
zjada czasem młode zajączki czy
pisklęta, a także owoce i korzonki
roślin. Prowadzi swój pożyteczny żywot
w lasach tatrzańskich niszcząc
ich szkodniki.



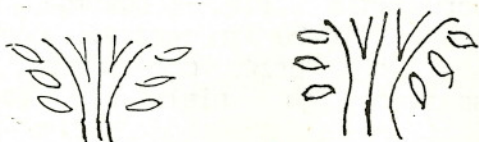
Jerzy Kierst

OWIECZKI

Najpierw owieczki
pały się na hali,
juhasi je paśli
i pięknie śpiewali.

Na hali rosła trawa,
na owieczkach wełna,
szumiała siklawka
białej piany pełna.

Dzwoniły owieczki
grube od welenki,
miały złote oczy
jadły bacy z ręki.

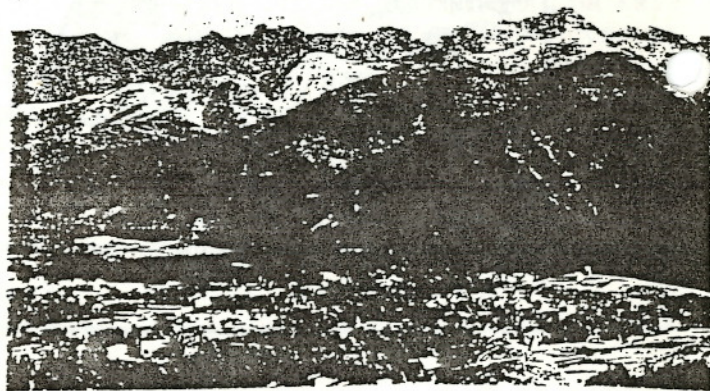


Czesław Janczarski

ORZEŁ W TATRACH

Kiedy skrzydła ogromne
W locie rozpinam,
Cień mój czarny wędruje
W kosodrzewinach.

Rzucam pióro z wysoka
Niechaj je nosi
Najdzielniejszy z juhasów,
Zbójnik — Janosik.



Niech mu orła odwaga
Serce zapali,
By trwał w baśni i w pieśni,
W tańcach górali.

A drugie piękne pióro
Oddam Sabale.
Niech mu grają w gęślikach
Góry i hale.

Niech jego przypowieść,
Serdeczna, mądra
Ma trwałość szarych turni
I siłę orła.

W Kościeliskiej Dolinie
Kwitnie szarotka.
W Kościeliskiej Dolinie
Kamienna grotka.

Śpią w tej grocie rycerze
Króla Chrobrego.
Orle skrzydła nad nimi
I jasne niebo.

Psy górskie

BERNARD



Jego przodkami byli pasterskie psy górskie hodowane przy klasztorze ojców augustianów koło przełęczy św. Bernarda, łączącej Szwajcarię z Włochami. Psy te początkowo były stróżami klasztoru, a później stały się psami sanitarnymi, które odpowiednio szkolone przez braci zakonnych — przebiegały przełęcze i ścieżki górskie, by w przytroczonych do obroży koszykach dostarczać zblakłym podróżnym żywność i lekarstwa.

Zagubionych w śnieżnych zawiachach odprowadzały do klasztoru, a do osłabionych i chorych sprowadzały pomoc. Tę niezmiennie zaszczytną rolę spełniały bernardy przez długie lata, póki nie przebito tunelu kolejowego przez Alpy i podróżni nie przestali wędrować przez przełęcze. Lecz i dziś przy klasztorze augustianów żyje kilkanaście psów gotowych do udzielania pomocy potrzebującym.

Pierwotny typ bernarda różnił się znacznie od obecnego. Były to psy znacznie lżejsze, ruchliwsze i smuklejsze. Na podstawie ówczesnych opisów i obrazów można sądzić, że pod względem wyglądu były zbliżone do szwajcarskich psów pasterskich — łacie, prostowłose, o krótkiej sierści. Tego typu był również żyjący w latach 1800—1814 bernard imieniem Barry, który przeszedł do historii. Do 12. roku życia pełnił on służbę ratownika górskiego na Wielkiej Przełęczy Świętego Bernarda. W ciągu tak krótkiego życia uratował od „białej śmierci” 40 podróżników zasypanych lawinami. W Berneńskim Muzeum Narodowym znajduje się na czołowym miejscu wierna kopia Barry'ego.

Z początkiem XIX w., gdy różne choroby, a może i pewne zwyrodnienie rasy spowodowało zmniejszenie się populacji — bernardy skrzyżowano z nowofundlandami. Od tego czasu obok psów krótkowłosych pojawiły się i długowłose; także wzrósł ich znacznie się powiększył. W sferze przyklasztornej po dziś dzień hoduje się psy o sierści krótkiej, ponieważ ich szata lepiej przystosowana jest do warunków śnieżnych.

Gdy wieści o wybitnych zdolnościach bernardów rozeszły się w świecie, zainteresowali się nimi hodowcy w innych krajach, szczególnie Anglii. Liczni turyści nabywali psy ze schroniska przyklasztornego, a następnie zajęli się ich hodowlą. Augustianie oddawali amatorom zwykle szczenięta długowłose. Poza tym skrzyżowano je niewątpliwie z mastifem, dzięki czemu stały się masywniejsze, krótkogłowe, ale znacznie bardziej odcieżałe.

Dzisiejszy bernard jest psem dużym, silnym, zbudowanym proporcjonalnie, o zwartej i muskularnej sylwetce. Ma potężną głowę o bardzo inteligentnym wyrazie pyska i ciemnobrązowe oczy o łagodnym, przyjemnym spojrzeniu.

Psy tej rasy cechuje nadzwyczajna wytrzymałość na zimno i wytrwałość w pracy, doskonale rozwinięty zmysł orientacji w terenie i znakomity węch. Potrafią one odnajdywać drogę po świeżo spadłym śniegu i wywęszyć zasypanych lawiną ludzi spod trzymetrowej jego warstwy. Poza tym mają zdolność przeczuwania zamieci śnieżnej na pół godziny przed nadejściem, co oznajmiają wyraźnym niepokojem.

Bernard jest dobruśny i przywiązuje się łatwo do człowieka, wobec obcych jest nieufny. Czyni to zeń dobrego stróża, wzbudzającego należyty respekt. Jeszcze przed II wojną światową bywał często używany jako pies pociągowy, do czego również dobrze się nadaje dzięki swemu spokojnemu charakterowi. Obecnie pies z przełęczy św. Bernarda stał się rasą raczej reprezentacyjną, którą można polecić amatorom mieszkającym w osiedlach podmiejskich lub na wsi. W warunkach wielkomiejskich nie ma właściwie dla niego miejsca. Wzrost jego dochodzi do 80 cm, a ciężar do 80 kg.

OWCZAREK PODHALAŃSKI

Owczarek podhalański to rasa psów hodowanych w polskich Tatrach i używanych do

pilnowania owiec na wypasach. Rola ich polega przede wszystkim na utrzymaniu owiec w gromadzie, odnajdywaniu i przyprowadzaniu uciekinierów do stada. Niektóre owczarki cechuje wprost zadziwiający dar obserwacji stada — po prostu wyczuwają nieobecność jakiejś sztuki jakby dodatkowym zmysłem.

Od psa pracującego w tym „zawodzie” wymaga się, aby nie był zbyt ostry, a jednocześnie potrafił utrzymać w ryzach swoich podopiecznych. Powinien mieć raczej słaby instynkt łowiecki, aby napotykaną przy pasaniu żywa zwierzyzną albo jej ślady nie odciały go od obowiązków.

Owczarki ujmują swą uległością i gorliwym wykonywaniem rozkazów. Są dobrymi stróżami, choć odwaga ich nie jest tak wielka jak psów bojowych. Poza tym czują się pewniej w obecności swego przewodnika lub towarzyszy sfory. Same w obliczu niebezpieczeństwa wykazują raczej ostrożność. Są łatwe w szkoleniu, pojętne i inteligentne.



Owczarki podhalańskie to psy duże (do 70 cm wysokości) o mocnej, zwartej budowie, znaczącej sile i ruchliwość.

Pokryte są pięknym czysto białym futrem — grubym, puszystym i bardzo ciepłym. Szczepiona owczarka podhalańskiego przypomina małą niedźwiadki polarne.

Bardzo często turyści nie potrafią oprzeć się ich urokowi

i kupują „misiaczka” nie myśląc o tym, że nie zawsze będzie on taki malutki...

W latach 30. zajęto się dość żywo propagowaniem tej rasy w myśl hasła „w polskim domu polski pies”. W wyniku tej propagandy zaczęto owczarki podhalańskie nie tylko fachowo hodować, co gwałtownie rozmnażać, sprzedając przy tym najróżniejsze mieszane — byle były kudłate i białe.

Owczarki trafiły również do środowisk miejskich, co nie wyszło im zdecydowanie na dobre. Bo czyż można zastąpić góry najwyższym choćby wieżowcem?

Owczarek podhalański nie jest i nie powinien być psem pokojowym. Jest za to wspólnym stróżem domu i obejścia, bardzo zajadłym i agresywnym w stosunku do innych psów. Nie znosi ograniczania wolności np. przy pomocy łańcucha. Dobrze czuje się w okolicach górskich i podgórskich, źle natomiast aklimatyzuje się na nizinach.

W ostatnich latach psy ras polskich wzbudziły zainteresowanie za granicą. W Holandii i Belgii powstały kluby zrzeszające miłośników owczarki podhalańskiego, w wielu zaś krajach rasa ta jest pod opieką klubów dla ras pasterskich.

Beata SZYMANOWSKA



ŚWIĘTO GÓR



Włodzisław Gąsienica-Gładczak, najstarszy stażem „zopotoladec” Festiwalu dostał na chwilę pomocnicę.
Fot. Paweł Grawiec

Gdy w Zakopanem grają pasterskie rogi, to wiadomo: zaczyna się Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich. Tegoroczny, dwudziesty trzeci, po raz pierwszy odbywał się nie w pierwszej dekadzie września jak dotąd, tylko po nowemu, w drugiej połowie sierpnia. Dotychczas Festiwal był częścią Jesieni Tatrzańskich. Terminy różniły się pod Tatrami umownie, ale nie bez znaczenia. I ustanowienie festiwalu na sierpniu wydawało się jednak pewną przesadą. Reaktywowano więc, po 53 latach Świąt Gór, w jego centrum sadząc Festiwal. Czy ta imitacja z drugim międzynarodowym festiwalem w roli głównej zachowała coś z tamtej dawnej międzywojennej? Chyba tak.

„Kie zagrojom, kie zaburzom tońcem w festiwalowym bawoku, wie budzi się w kożym ślebobny góralski duch” — tak napisał Andrzej Gąsienica-Mykowsky też raz, w 1991 roku, a że i dawniej tak było, zawiadacza Franciszek Świdler, „Złoty” z Białego Dunajca, który tańczył na ostatnim Święcie Gór w 1938 roku i na tegorocznym wystąpił również z zakopiańskim zespołem „Holny”.

Kie zagrojom... Grali i to jeszcze inni. Sam ościs instrumentów, które mogliśmy usłyszeć i zobaczyć na tegorocznym Festiwalu, byłyby wypelnie „słoneczko Wiedzi”. Były stare, XVII-wieczne skrzypce Norwiegów — z czterema strunami melodycznymi i pięcioma burdonowymi, była białopiękna bandurka, tadziwek i dudy — strupowce, z drzewa

morowego, chłien przywieziony z Tajwanu, a złożony z 17 bambusowych płaszczyk i również chłienki non hosi — smukły instrument strunowy ozdobiony skórą węża. To tyle, żeby choć parę wymienić.

Na największym bębnie grał Ustjun Gurtun — docent nauk ścisłych ze Stambułu, bardzo zaprzyjaźniony z Zakopanem. Na skrzypcach najpiękniej grała solo Stanisława Galica — Górkiewiczowa z Bukowiny Tatrzańskiej, która w oddzielnym konkursie dla muzykantów — solistów, muzyk i solistów góralskich wygrała pierwsze miejsce w międzynarodowej obsadzie, a jurorzy komplementowali jej granie, że rosły podhalańskie sere. Z kapeli czyli muzyki góralskiej najmocniej zapisał się w pamięci widzó, i słuchaczy Słowacy, bracia Muhovec z Terhovej — rodzinnej wsi Janoska. Wspaniali muzykant! Ale sławnym po obu stronach Tatr Muhovec do trawienia muzycznego pola młoda muzyka „Szwernych” z miasteczka Nowego Targu — i podzielił się pierwszą nagrodą.

O tym jak wspaniałym instrumentem może być głos — ludzki przypomniał nam ponownie góral z Sardynii: pięciu mężczyzn w surowych, czarno-białych strojach, których głosy tworzyły pełne organum. A śpiewali bardzo stare pieśni o wolności, o walce, o miłości, czyli o tym co w życiu ważne. Niestety, po paru dniach Sardyńczycy zachrypili na amen: u nich w sierpniu jest 40 stopni, a Zakopane powitało ich szarusa i temperatura o trzydzieści parę stopni niższa...

Muzyka i śpiew są piękne same w sobie, ale na Festiwalu najczęściej koegzystują z tańcem. Przez cały tydzień ciągnął się barwny korowód taneczny w różnych rytmach, różnych barwach strojów.

Na Święcie Gór i XXIII Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich spotkało się 18 zespołów: 12 zagranicznych i 6 polskich. Miało być więcej, ale nie dojechali zapowiadani do ostatniej chwili Indianie z Gór Skalistych, wojna zatrzymała w domu Chorwację, a słowacki zespół „Ponitran” zbyt późno dowiedział się o zmianie terminu Festiwalu — z września na sierpień. Spóźnił się na swój koncert Rumuni, którzy trzy doby stali na granicy w nieprzewidywalnie dłużej kolejce. Odrobili potem to srożenie z nawiazką. Dramatyczne chwile przeżył Tadziwek, którzy o przewrocie w Moskwie informowani byli na bieżąco, ale znikąd nie mogli się dowiedzieć co dzieło się w Tadziwistanie. Nerwowo zareagowali Hiszpanie, którzy zatelefonovali do swojej ambasady: co robić? zostać w Zakopanem, czy nakłonić manaki? — Filmujcie wariację — poradził im z serca i dołączenia pracownik ambasady.

★

Elżbieta Chodurska, nowa dyrektorka Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich, była inna od wrześniowej: zespoły zostały zakwaterowane w internatach szkolnych, leżące w nich, a nie w domach wczasowych i hotelach. No i planu-

da zostały w Zakopanem smiały „idę w Polskę” — do właścicieli zakopiańskich wczasowiczów. Działania zapoczątkowane jeszcze przez poprzednią dyrektorkę — zostały sfinalizowane i można było kupić okolicznościowe wydawnictwa (jeszcze nie najlepsze, ale już coś), kasety video i magnetofonowe, koszulki z emblematem Festiwalu. Jakis zyski to przyniosło — trudno było powiedzieć, czy Festiwal dopiero miał się ku końcowi, ale każda złotówka jest mile widziana. Trochę złotych przyczynił Festiwalowi sponsorzy, wśród których najczęściej wymieniano firmę budowlaną Józefa Pawlikowskiego ze Staszków, nowocadecki „Konopol”, PKO — ale oprócz tych dwóch firm byli i mniejsi sponsorzy świadczący na Festiwal jak i ile mogli, a to się przecież sumuje.

Zdaje się, że mimo cięć w materialnym budżecie zakopiański Festiwal już sobie poradzi. Przez najtrudniejszy czas przeprowadziła imienną Danuta Rejdych, długoletnia dyrektorka Festiwalu rządząca nim z właściwą sobie pasją.

Festiwal i Święto Gór dobiegły końca. Ich przedłużeniem ma być we wrześniu Jesień Tatrzańska, skromniejsza, z nieco innym niż dotąd programem, ale będąca przecież ofertą kulturalną dla tych, którzy lubią porę czerwonych jarzebn i złotych liści.

JOLANTA ANTECKA

LAUREACI XXIII MFPG

W kategorii zespołów autentycznych:

Złota Ciupaga — zespół „Holny” z Zakopanego
Srebrna Ciupaga — zespół „Zagorzanie” z Kasiń Wielkiej
Brazowa Ciupaga — zespół „Rancho Folclórico de Gouveia” z Portugalii

W kategorii zespołów artystycznie opracowanych:

Złota Ciupaga — zespół „Guntcha” z Tadżykistanu
Srebrna Ciupaga — zespół „Siberia Extrema” z Hiszpanii
Brazowa Ciupaga — zespół „Sardynia” z Nowego Sącza

W kategorii zespołów stylizowanych:

Złoty i Brazowy Ciupagi nie przyznano. Srebrną Ciupagę zdobył

zespół „Bakirkir” ze S'ambułu (Turcja).

W kategorii zespołów prezentujących folklor rekonstruowany:
Srebrną Ciupagę zdobył Zespół Tańca Ludowego Narodowej Akademii Artystycznej z Tajwanu.

NAGRODY DLA DZIENNIKARZY

Jury (dziennikarskie) przyznaje po raz pierwszy Nagrody im. Wiktora Querela ufundowanej przez Marka Querela podzieliło nagrodę główną pomiędzy red. red. Jolantę Antecką („Wiedzi”), Andreja Stareca (PR Kraków). Nagrodą ufundowaną przez firmę Jacka Łodnińskiego przyznana za promowanie Festiwalu w prasie wyróżniono równorzędnie red. red. Jolantę Antecką z „Wiedzi” i Jerzego Białego z OTV Kraków.



Wycieczka prowadzona przez Krzeptowskiego okropnie hałasowała w kolejce linowej na Kasprowy Wierch.

Żadne uciszenie nie pomagało. W pewnej chwili pan Józef uchwycił się ramięmi pięty zawieszonych u sufitu i trzymał się tak silnie, że aż mu poczerwieniała twarz. Nie uszło to uwagi pasażerów.

— Panie przewodniku! Dlaczego tak mocno trzyma się pan tych pięty? — zapytał jeden z uczestników wycieczki.

— E, tak se ta ino, jakby w razie czego, bo tak wycię, tońskiego roku, jakek wióz wycieczkę, to wypadło dno kolejki i ino jo żywy zostol.

Do końca jazdy w wagoniku panował idealny spokój.

...

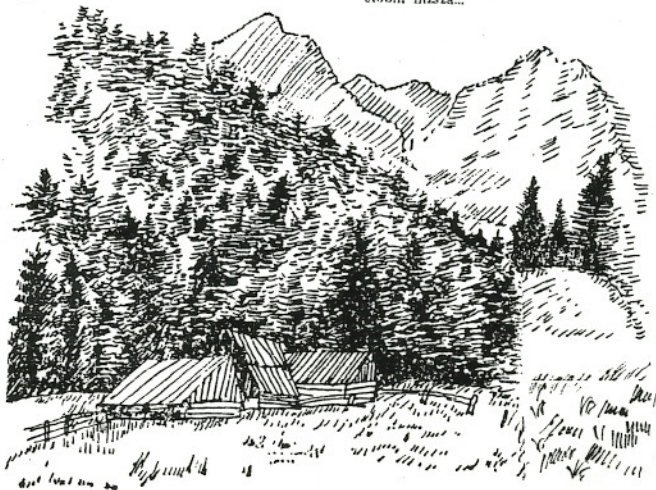
Nie bardzo znał się Józef na flonie tatrzańskiej i kiedy podczas wycieczki któraś z turystek, pokazując na niebieski kwiatek, zapytała przewodnika o jego nazwę, odpowiedział:

— Wej, to gorycka!

Za parę minut druga pokazała mu jakąś roślinę, lecz zupełnie nie przypominającą pierwszą:

— To tys gorycka, jeno inksa!

...





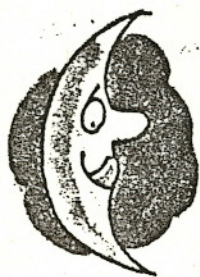
Hej! Gdzieś!
Jacek!



I tak dwa małe niedźwiadki trafiły w rejon gazdowania Jacka. Po rocznym zaadoptowaniu się w Parku, miały być wypuszczone na wolność. Były to lata 60-te. Wspominając o tamtych latach Jacek powiedział: codziennie chodziłem do paśnika, karmiłem i przyzwyczajałem do warunków tatrzańskich. Nie pozwalałem na kontakt z ludźmi. Było ciężko, ale udało się. Nazwałem je Bartek i Magda. Po roku poszły w świat, a ja miałem spokój. Wiem, że czasami szukały mnie w schornisku. Tak minęło kilka lat, a ja o nich zapomniałem. Pewnego dnia poszedłem w Pyszną na grzyby. Nagle zdrętwiałem - przede mną o kilka kroków zobaczyłem niedźwiedzia z małym. Nie było czasu na ucieczkę, zostałem zauważony. Niedźwiedź ruszył ku mnie - myślę!? - co robić, gdzie uciekać? Na wszelki wypadek krzyknąłem - Magda! Stara zatrzymała się, odepchnęła małego, podeszła ku mnie obwąchała i poszła za małym. Ale mi ulżyło, byłoby po Jacku!? ..., a co z Bartkiem, a tego na Łysej Polanie przejechał autobus. Jest teraz w Muzeum Tatrzańskim, ale wypchany....

Piszemy o Jacku, bowiem po latach znowu ma kłopoty z niedźwiedziem i małym. Każdego dnia buszują wokół schroniska, a Jacek stosuje różne metody, by je odstraszyć.

(-) Jerzy Preisler



Buszują w Zakopanem; coraz bliżej Krupówek

Nocne wypadki niedźwiedzi

(Inf. WL.) Od kilku nocy w Zakopanem grasuje niedźwiedź z trójką młodych misiów, wielkością przypominających duże psy. Cała rodzinka systematycznie zapuszcza się w okolice gospodarek i sklepów demolując przy okazji ploty, drzwi i okna dzielące ją od pożywienia. Przed pięcioma dniami zwierzęta widziano w okolicach Jaszczurówki, gdzie stara niedźwiedźka penetrowała domostwa i śmietniki. Następnej nocy wybrały się do Kuźnic rujnując skład żywności przy bufecie i zjadając partię bułek. W nocy ze środy na czwartek znów zjawily się w Kuźnicach, o godz. 21. i o 3, ale bułek nie zastały, więc dobrały się do kontenera ze śmieciami w którym były resztki z restauracji.

Z czwartku na piątek wędrownie misie dwukrotnie zameldowały się w schronisku na hali Kondratowej, gdzie zniszczyły magazyn. Cała czwórka jest niezwykle śmiała, widziana ja nawet w okolicach ronda skąd do Krupówek już tylko krok. Wszelkie próby odstraszenia leśnych gości światłem bądź rakietnicami są nieskuteczne.

Szkody jakie niedźwiedźka z trójką młodych wyrządza oraz niebezpieczeństwo dla ludzi (bądź co bądź są to drapieżniki) sprawiają, że misie trzeba będzie schwytać i odesłać do Zoo. (państwa Gucwińscy z Wrocławia obiecali przyjąć całą czwórkę) Niedźwiedzie te zatraciły bowiem już zwyczaj dzikich zwierząt i zawsze szukałyby pożywienia w okolicach ludzi.

(rat)

Misie nadal rozrabiają w Tatrach

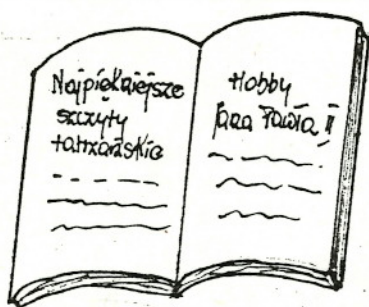
Za karę do Zoo?

(INF. WL.) Niedźwiedzie w Tatrzańskim Parku Narodowym nadal rozrabiają. Pracownicy TPN zastanawiają się co z nimi zrobić. Straszanie petardami nie przynosi skutku. Ostatnio powstała koncepcja by odłowić kilka z nich i oddać do ZOO. Jeden z szesnastu niedźwiadków, które znajdują się teraz po naszej stronie Tatr wpadł niedawno do studzienki melioracyjnej na Hali Gasienicowej. Inny spisał od jakiegoś czasu pod drzwiami leśniczego na tej samej hali i nie pozwala mu rano wychodzić do

pracy. Nadal więc ze względu na poważne zagrożenie obowiązuje zarządzenie wydane przez władze miejskie Zakopanego i Gminy Tatrzańskie zabraniające chodzić po niektórych rejonach Tatr od 20 do 7 rano. Zakaz ten dotyczy m. in. okolic Doliny Bystrej, Kuźnic, Kroków, Jaworzycy, Kalatówek, Kondratowej, Myślenickich Turni, Kasprowego Wierchu, Goryczkowej, Hali Gasienicowej, Łysej Polany, Morskiego Oka, Doliny Białki i wielu innych miejsc.

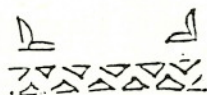
(am)





1. Ukazała się książka Janusza Kurczaba i Jarka Wołoszyńskiego pt. "Najpiękniejsze szczyty tatrzańskie", Wydawnictwo Sport i Turystyka, Redakcja Turystyczna Warszawa 1991 r. W książce opisano 60 szczytów tatrzańskich, florę i faunę, a także porusza zagadnienia gospodarki człowieka w Tatrach, turystyki i odnowy środowiska.

2. "Hobby Jana Pawła II" - Stanisław Stolarczyk, Oficyna Wydawnicza "Arax" Białystok 1991 r. Autor materiały o Papieżu czynnie uprawiającym turystykę, gromadził przez 12 lat. Tematem tej książki są: góry, narty, kajaki, piłka nożna, turystyczne pasje Ojca Św. Polecamy.



3. "Styl Zakopiański" dr Stanisław Eljasz Radzikowski - reprodukcja. Autor przedstawia modele chat góralskich, rzeźby sakralne, tkaniny, hafty i naczynia.



Na zebraniu wiejskim

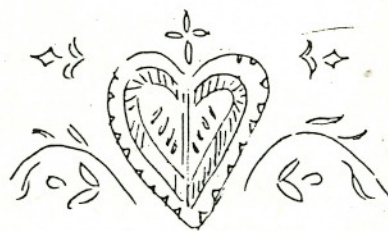
Na wsiowym zebraniu gazda pyta takiego z gminy:

— Panocku! A cymuz to ni ma gwoździ w naszym sklepie? Preligent jak może, to wyjaśnio, tłumaczy różnymi trudnościami brakami, transportem.

— Cy wos zadowolą moja odpowiedź? pyta prelygent gazde.
— Pewnie, panocku, zadowola, co by nie. Jo sie ino kciol dowiedzieć, co mi powiecie, bo gwoździ w sklepie jes doś!

Zarząd Oddziału PTT w Poznaniu przeprowadził Ankietę wśród swoich członków. Rozesłano 100 ankiet, odpowiedź przysłało 27 respondentów. Ankieta dotyczyła pobytu w górach w okresie wakacyjnym w roku 1990 i miała na celu opracowanie programu na rok 1991. Jak wynika z ankiet:

- najczęściej Państwo przebywają w Tatrach, Pieninach, Beskidzie Żywieckim, Bieszczadach, Karkonoszach i Sudetach, a szczególnie okolice Doliny Chochołowskiej, Kościeliskiej, Pięciu Stawów Polskich i Pieniny.
- z odwiedzanych schronisk, bardzo dobrą ocenę mają schroniska: na Kala-tówkach, w Dolinie Chochołowskiej, Samotnia i na Hali Łabowskiej
- do schronisk słabych zaliczono, schronisko na Hali Ornak, Szrenicy, Murowaniec, Rozstoka i w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Turyści tłumaczą to trudną sytuacją w kraju.
- w górach spotyka się dużo Niemców, Czechów, Anglików i Węgrów. Natomiast mało jest turystów polskich.
- większość ankietowanych wędrowała samotnie lub w 3-osobowej grupie.
- na propozycję zaoferowania pomocy w działalności PTT - większość odpowiedziała - brak czasu, albo chcieliby przejąć majątek PTT od PTTK.
- z pozostałych uwag - wielu odpowiedziało, że Tatry winny być zamknięte dla turystyki masowej, otworzyć pas konwencji na obszarze wszystkich gór.



Zespół Redakcyjny:

Jerzy Preisler,
Halina Filarowska,

ŚWISTAK. Pismo do użytku wewnętrznego.
Oddziału Polskiego Towarzystwa
Tatrzańskiego w Poznaniu.